

Tony Kushner



Świadectwa Holocaustu, etyka i problem reprezentacji¹

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Wydanie specjalne, 2018
ISSN 2084-0578
DOI: 10.26774/wrhm.222

Korzystanie ze świadectw Holocaustu wymaga obecnie istotnych rozstrzygnięć. Choć w ostatnich latach dokonał się olbrzymi postęp w zbieraniu świadectw ocalałych i okazywaniu im należnego szacunku, prawie w ogóle nie podjęto debaty nad wykorzystaniem tego materiału. Jest to brak szczególnie zaskakujący, ponieważ zebrane razem świadectwa pisane, mówione i sfilmowane stanowią największy korpus materiału związanego z pojedynczym wydarzeniem i wytworzonego przez tych, którzy go doświadczyli, sięgający być może już około 100 tys. indywidualnych relacji². Ta ewidentna potrzeba i słuszność zbierania świadectw – nieomal jako formy archeologii

¹ Tłumaczenie na podstawie: T. Kushner, *Holocaust Testimonies, Ethics and the Problem of Representation*, „Poetics Today”, nr 27 (2006), 2, s. 275–295. Zgoda na publikację przetłumaczonej wersji artykułu została udzielona przez Autora.
Licencja CC BY-SA 4.0 (przyp. red.).

² Założona przez Stevena Spielberga w 1994 r. Survivors of the Shoah Visual History Foundation do roku 1999 zebrała około 50 tys. świadectw; Yad Vashem w Jerozolimie ma dziesiątki tysięcy świadectw pisanych; the Fortunoff Video Archive przy Uniwersytecie Yale, założone w 1981 r. i będące pierwszą kolekcją świadectw sfilmowanych zbieranych w sposób systematyczny, jak dotąd zarchiwizowało ich ponad 4300; zob. M. Berenbaum, *The Last Days*, London 1999, s. 9.

ratunkowej, ponieważ liczba ocalałych maleje – do tego stopnia zaabsorbowała zaangażowane osoby, że przesłoniła im pytanie, czy odpowiada to potrzebom wszystkich, którzy udzielają wywiadów³. W niniejszym artykule chcę w skrócie przedstawić, w jaki sposób ten olbrzymi materiał został zebrany i jak obecnie jest on wykorzystywany przez historyków, twórców filmów fabularnych i dokumentalnych, muzea i innych, oraz jaka była na to reakcja ocalałych. Następnie niezobowiązująco zaproponuję, co można by z tymi świadectwami dalej zrobić. Najpierw jednak chcę zacząć od podsumowania miejsca świadectw ocalałych/ofiar w przedstawianiu Holokaustu w pierwszych latach po II wojnie światowej.

Początki korzystania ze świadectw

W ostatnich miesiącach wojny i zaraz po niej planowano przeprowadzanie z ocalałymi wywiadów lub zachęcanie ich do spisywania świadectw. Czasami projekt miał przyjmować formę upamiętnienia zamordowanych, jak w przypadku stworzenia *Yizkor Books*⁴ dla unicestwionych wspólnot żydowskich ze wschodnioeuropejskich miasteczek i wiosek. Zebrany materiał ograniczał się w większości do sfery osobistej lub drobnych publikacji w jidysz. *Yizkor Books* stanowiły drukowaną wersję tego, co Deborah Dwork⁵ nazwała „wyspami mowy” ocalałych w świecie powojennym, który był w znacznej mierze obojętny lub wrogi wobec ich wspomnień⁶. Świadectwa ocalałych były również wykorzystywane jako dowody zbrodni, zarówno prawnicze, jak i historyczne, potwierdzające „prawdziwą” naturę nazizmu. W związku z tym ostatnim niedofinansowane organizacje,

³ Takie podejście prezentuje np. The National Life Story Collection przy British Library w Londynie w reakcji na likwidację branży przemysłowej: dociera do pracowników i osób związanych z daną branżą, aby stworzyć archiwum życia, które jest zagrożone odejściem w niepamięć. Zob. m.in.: A. Dein, R. Perks, *Lives in Steel*, (CD-ROM), London 1993, na temat działań prowadzonych w czasie dziesiątkowania przemysłu stalowego w Wielkiej Brytanii, stanowiących tło filmu *Goło i wesoło*, którego akcja rozgrywa się w Sheffield, „mieście stali”.

⁴ *Yizkor Books* – księgi pamięci (przyp. tłum.).

⁵ D. Dwork, *The Presence of the Holocaust in North America*, w ramach dyskusji *Lessons and Legacies VI: The Presence of the Holocaust*, Konferencja Międzynarodowa, Northwestern University, Evanston, Illinois, listopad 2000.

⁶ Zob. też: D. Roskies, *The Library of Jewish Catastrophe*, [w:] *Holocaust Remembrance: The Shapes of Memory*, red. G. Hartman, London 1994, s. 33–41; A. Wiewiorka, I. Niborski, *Les livres du souvenir: Mémoires juifs de Pologne*, Paris 1983.

utworzone przed wojną, w jej trakcie lub bezpośrednio po niej, takie jak Wiener Library w Londynie, Centre de Documentation Juive Contemporaine w Paryżu i Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie, przeprowadzały z żydowskimi ocalałymi wywiady (często nierówne pod względem zakresu i jakości) dotyczące ich wojennych doświadczeń⁷. Jedyne poważne, niezależne akademickie badania ocalałych, które były nastawione bardziej na zbieranie informacji o doświadczeniach jednostki, niż na dostarczenie jakościowego dowodu na zło nazizmu-faszystów, zostały przeprowadzone przez psychologa Davida Bodera. W 1946 r. w obozach dla wysiedleńców w całej Europie Boder przeprowadził wywiady ze 109 osobami, w większości, choć nie wyłącznie, z Żydami. Co znamienne, trudno było sfinansować ten projekt i publikację jego wyników⁸.

Jeśli chodzi o sferę prawną, po 1945 r. w procesach sądowych dotyczących zbrodni wojennych pojawiała się tendencja do marginalizacji lub pomijania zeznań ocalałych na rzecz dowodów z dokumentów – podejście to odzwierciedlało zarówno tradycję sędziowską, szczególnie w Stanach Zjednoczonych, jak też brak statusu i szacunku dla ofiar nazizmu⁹. Ponadto, wcześnie historycy Holokaustu, od Leona Poliakova po Raula Hilberga, nie tylko opierali swe prace na materiałach zebranych podczas procesów, ale – tak samo jak ci, którzy je prowadzili – niechętni byli korzystaniu ze świadectw ocalałych. Poliakov¹⁰ na przykład, w swojej pracy *Harvest of Hate* (najpierw opublikowanej w 1951 r. po francusku), stwierdził, że „tam, gdzie było to możliwe, cytowaliśmy raczej katów niż ofiary, aby zapobiec sprzeczynom”. Nieliczni uczeni zajmujący się we wczesnym okresie tworzeniem jakiejś historii Holokaustu należeli więc do świata, który w najlepszym razie mówił ocalałym, żeby zapomnieli i kontynuowali odbudowę swojego życia,

⁷ Niektóre z wywiadów Wiener Library ostatnio zreprodukowano w formie mikrofilmów; zob. Archives of the Wiener Library (1998). Na temat problemów stojących na etapie początkowym przed zbierającymi świadectwa zob. K.J. Ball-Kaduri, *Evidence of Witnesses, Its Value and Limitations*, „Yad Vashem Studies”, 3, 1959, s. 79–90.

⁸ Niektóre wyniki zostały opublikowane w: D. Boder, *I Did Not Interview the Dead*, Urbana 1949. Trzydzieści cztery wywiady zostały wydane w: *Fresh Wounds: Early Narratives of Holocaust Survival*, red. D. Niewyk, Chapel Hill 1998. Zob. *ibidem*, s. 1–6 na temat kontekstu pracy Bodera.

⁹ Zob. zwłaszcza: D. Bloxham, *The Holocaust on Trial. The War Crimes Trials in the Formation of History and Memory*, Oxford 2001.

¹⁰ L. Poliakov, *Harvest of Hate*, London 1956 (wyd. 1: 1951), s. XIV.

a w najgorszym – porzucał ich w obozach dla wysiedleńców, jako część masy „niechcianych” uchodźców, rozsianych po całej Europie¹¹.

W historiografii rewolucja historii społecznej, w której zbiór świadectw mówionych zajmuje miejsce centralne, nie nabrała znaczącego rozmachu aż do lat 60. ubiegłego wieku. Stąd w 1952 r. Gerald Reitlinger, brytyjski żydowski historyk i autor *The Final Solution*¹² – po przedstawionym przez Poliakova pierwszym omówieniu nazistowskiej polityki eksterminacji – mógł napisać, że nie brał pod uwagę wykorzystania świadectw, jak to ujął, „tych niespożytych ocalałych”, ponieważ „rzadko byli ludźmi wykształconymi”¹³. Reitlinger, co typowe dla zawodu historyka, był produktem edukacji w ekskluzywnej szkole prywatnej i na Uniwersytecie Oksfordzkim¹⁴. Podobna sytuacja panowała w socjologii, gdzie wywodząca się z międzywojennej szkoły chicagowskiej amatorska zabawa w analizę historii życia w latach 50. minionego stulecia została „stanowczo odrzucona” na rzecz masowych ilościowych badań socjologicznych, w których jednostka całkowicie zniknęła¹⁵. Znaczące jest, że kiedy Yad Vashem, Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu w Jerozolimie, zaczął w połowie lat 50. XX w. aktywnie zbierać świadectwa pisane i mówione, stanowiły one część tego, co jego dyrektor nazwał „badaniami naukowymi”¹⁶. Opracowany został kwestionariusz wywiadów z ocalałymi, który zawierał prawie pięćset pytań, umożliwiających standaryzację (i zapewne kwantyfikację) odpowiedzi¹⁷. Jeśli chodzi o główne nurty intelektualne, to, wraz z bardziej współczesnym powrotem do uznania jakościowych, interdyscyplinarnych podejść do badania społeczeństwa, co po części było spowodowane przez pluralistyczne impulsy postmodernizmu, potrzeba było ruchu „historii oddolnej”, żeby dać szansę nowym odpowiedziom na świadectwa Holokaustu.

¹¹ Zob.: T. Kushner, *The Holocaust Testimonies: The Ruins of Memory*, New Haven 1994, rozdz. 7.

¹² G. Reitlinger, *The Final Solution: The Attempt to Exterminate the Jews of Europe 1939–1945*, London 1953.

¹³ *Ibidem*, s. 531.

¹⁴ *Nekrolog*, „The Times” (Londyn), z 21 III 1978 r.

¹⁵ D. Bertaux, *Biography and Society: The Life Story Approach in the Social Sciences*, Beverly Hills 1981, s. 1.

¹⁶ B. Dinur, *Problems Confronting „Yad Vashem” in Its Work of Research*, „Yad Vashem Studies”, 1, 1957, s. 21.

¹⁷ Zob.: Z. Bar-On, D. Levin, *Problems Relating to a Questionnaire on the Holocaust*, „Yad Vashem Studies”, 3, 1959, s. 91–117.

Jeśli jednak przejdziemy od poziomu teoretycznego do implementacji, jest oczywiste, że doszliśmy do etapu, na którym niewielu na poważnie powiełałoby poglądy Poliakova lub Reitlingera na temat wykorzystania świadectw Holokaustu, natomiast problematyzacja ich wykorzystania i zbierania to już inna kwestia.

Historiografia późniejsza

Prace Martina Gilberta odzwierciedlają bieżące postępy – jak i ograniczenia – w wykorzystaniu tego rodzaju źródła. W 1986 r. opublikowano *The Holocaust: The Jewish Tragedy* Gilberta. Przed tą publikacją autor był przede wszystkim elitarnym historykiem polityczno-dyplomatycznym, kojarzonym szczególnie z wielotomowym opracowaniem życia Winstona Churchilla¹⁸ (opartym na jego wielotomowej biografii Churchilla wydanej w latach 1971–1988). Natomiast *The Holocaust* Gilberta jest próbą przedstawienia poruszającej historii społecznej tego wydarzenia. Jest to, jak mówił¹⁹, „próba wykorzystania bezpośrednich świadków, tych, którzy byli najbliżej Zagłady, oraz opowiedzenia przez ich świadectwa czegoś o cierpieniu tych, którzy zginęli i na zawsze zamilkli”. W rzeczywistości *The Holocaust*, z jego naciskiem na chronologię i wykorzystanie obszernych współczesnych źródeł, włączając dzienniki i relacje, jak również późniejsze świadectwa pisane i mówione, jest bardziej podobny do reszty licznych dzieł Gilberta, niż początkowo się to wydaje. Tak jak jego relacja o Churchillu rozwija się z dnia na dzień, tak materiał na temat Holokaustu zostaje połączony „w jedną chronologiczną narrację”²⁰, która, jak sugeruje sam Gilbert, „jest pomyślana raczej na podobieństwo dziennika”²¹.

Centralna pozycja świadectwa ofiar w jego różnych formach nadaje tej książce charakter pionierski. Jej szeroki odbiór był i nadal jest pozytywny, co wynika nie tylko z większego zainteresowania tą tematyką, ale również z szacunku okazywanego ocalałym z Holokaustu, którzy w większości byli bardzo przychylni dziełu Gilberta²². *The Holocaust: The Jewish Tragedy* zyskała nawet

¹⁸ M. Gilbert, *Churchill: A Life*, London 1991.

¹⁹ *Idem*, *The Holocaust: The Jewish Tragedy*, Glasgow 1987 (wyd. 1: 1986), s. 18.

²⁰ Recenzja w „The Observer”, z 28 XII 1986 r.

²¹ M. Gilbert, *The Witnesses of the Holocaust*, „Sunday Times (Londyn)”, z 12 I 1986 r., gdzie stwierdził również, że „chronologia jest kluczem do zrozumienia wszystkiego”.

²² Reakcje ocalałych zobacz w: H. Gryn, *Believing the Unbelievable*, „Jewish Chronicle”, z 7 II 1986 r. To sugestie ocalałych z Wielkiej Brytanii sprawiły, że Gilbert rozpoczął pracę nad projektem, którego ukończenie zabrało mu dziesięć lat.

status niemal świętego tekstu, z którego zaleca się korzystać dla upamiętnienia Yom Ha Shoah²³. Jak ujął to George Steiner²⁴, „Ten tom jest Kadišem archiwisty, nigdy niemilkącym aktem upamiętnienia i modlitwy za zmarłych”. Nabożne podejście Gilberta do świadectw ofiar wyraźnie trafiło w potrzeby szerokiego grona żydowskich i nieżydowskich czytelników. Wielu recenzentów pisało, być może pod wpływem nieuzasadnionego poczucia winy, że czuli się zobowiązani do przeczytania do końca wstrząsających opisów terroru wymierzonego w europejskich Żydów²⁵.

Pod pewnymi względami książka Gilberta pozostaje wyjątkowa. Nikt już później nie podjął się sporządzenia szczegółowej chronologii Holokaustu na podstawie świadectw prześladowanych. Mimo to prawie standardem stało się podejście polegające na przywoływaniu świadectw, jako formy ilustracji rozwoju nazistowskiej kampanii eksterminacji. Naśladując film *Shoah* Claude'a Lantzmanna, wraz z jego antagonistycznym stosunkiem do robienia wywiadów z prześladowcami i biernymi widzami, wiele niedawnych seriali dokumentalnych, włączając nagradzaną produkcję BBC *The Nazis: A Warning from History* (1997)²⁶, używa słów zwykłych ludzi, aby ujawnić nadzwyczajne codzienne szczegóły masowego mordy i jego źródła. Ale ta nowa historia społeczna, choć na pierwszy rzut oka bardziej inkluzywna, ma swoje ograniczenia. Czasami przekazywana informacja jest banalna, czasami zapiera dech w piersiach. Rzadko jednak jest uwzględniana w sposób, który zburzyłby szerszą strukturę narracyjną dokumentu. Słowa naocznych świadków są używane, by uprzytomnić to, co w praktyce oznaczał rasizm lub masowe mordy. Jednak rzadko jest miejsce na to, żeby same

²³ Yom Ha Shoah – Dzień Pamięci Zagłady (przyp. tłum.).

²⁴ G. Steiner, [rec.] *The Holocaust: The Jewish Tragedy*, „Sunday Times (London)”, z 9 II 1986 r.

²⁵ Zob. np. cytaty z recenzji przytoczone na wydaniu książki w miękkiej oprawie.

²⁶ Serial L. Rees, *The Nazis: A Warning from History*, BBC2, emitowany w sześciu częściach od 10 IX do 15 X 1997 r., zdobył m.in. nagrodę BAFTA (British Academy of Film and Television Arts) Best Factual Film Award [za najlepszy film oparty na faktach – przyp. tłum.] oraz George Foster Peabody Award w 1997 r. Piąta część, „Droga do Treblinka”, była nadawana 8 października. Brak głębi analizy świadectw jest jeszcze bardziej rażący w drukowanej pod tym samym tytułem wersji serialu, napisanej również przez Laurence'a Reesa, opublikowanej przez BBC Worldwide w 1997 r. Należy dodać, że ten poważny serial z konsultacją historyczną Iana Kershawa, stanowi klasę sam dla siebie. Jego kiepscy naśladowcy po obu stronach Atlantyku, ostatnio w niemieckim serialu telewizyjnym *Holokaust* (2000), są jedynie żądni sensacji.

świadectwa, nawet jeśli nie są to krótkie fragmenty wywiadu, ujawniły swoją własną, wewnętrzną dynamikę, szczególnie w odniesieniu do reszty opowieści o życiu danej osoby.

Należy stwierdzić, że podobny etap osiągnięto w historiografii, czego przykładem jest, być może, syntetyczne omówienie Saula Friedländera, *Nazi Germany and the Jews: The Years of Persecution, 1933–1939*²⁷. Friedländer jest nie tylko wybitnym historykiem Holokaustu, lecz również pionierem badań nad pamięcią o tym wydarzeniu²⁸. Jak napisał Michael Burleigh (cytowany na okładce *Nazi Germany and the Jews*), „Obecnie Friedländer jest najbardziej przenikliwym, wyrafinowanym i oryginalnym historykiem wśród wszystkich piszących w różnych językach o Holokauście”. Książka ta jest niezwykłym osiągnięciem, ale biorąc pod uwagę zasadniczo subtelne podejście Friedländera oraz jego świadomość potencjalnego konfliktu między historią a pamięcią, rozczarowuje sposób, w jaki wykorzystuje on świadectwa.

Friedländer jako historyk doskonale wie o tendencji do wykluczenia ofiar w sprawach dotyczących nazistowskiego antysemityzmu. Stwierdza zatem we wstępie, że jego „studium będzie próbą przekazania relacji, w której polityka nazistowska rzeczywiście jest elementem centralnym, lecz w której otaczający świat oraz postawy, reakcje i los ofiar w nie mniejszym stopniu są integralną częścią rozgrywającej się historii”²⁹. Chciałbym obszernie przytoczyć jego uzasadnienie takiego podejścia:

W wielu pracach domniemane założenia dotyczące uogólnionej rozpacz i bierności ofiar, lub ich niemożności odwrócenia biegu wydarzeń prowadzących do eksterminacji, zmieniły ich w statyczny i abstrakcyjny element historycznego tła. Często zapomina się, że nie jest możliwa pełna ocena nazistowskich postaw i polityki bez wiedzy o nich samych. Dlatego tu, na każdym etapie opisu ewoluującej polityki nazistowskiej oraz rzutujących na ewolucję tej polityki stanowisk społeczeństw Niemiec i Europy, losowi, postawom i czasami inicjatywom ofiar przypisuje się duże znaczenie. Ich głosy są naprawdę niezbędne, jeśli mamy jakoś zrozumieć tę przeszłość. Bo to ich głosy ujawniają to, co wiedziano i można było wiedzieć; ich głosy były jedynymi, które wyrażały zarówno

²⁷ S. Friedländer, *Nazi Germany and the Jews: The Years of Persecution, 1933–1939*, London 1997.

²⁸ Zob. np.: S. Friedländer, *Memory, History, and the Extermination of the Jews of Europe*, Bloomington 1993.

²⁹ S. Friedländer, *Nazi Germany...*, s. 2.

przenikliwy wgląd, jak i totalną ślepotę istot ludzkich, stających wobec całkowicie nowej i absolutnie przerażającej rzeczywistości. Stała obecność ofiar w tej książce, będąc historycznie niezbędną, ma również ukazać działania nazistów w pełnej perspektywie³⁰.

Friedländer oczywiście dotrzymuje słowa, uwzględniając punkty widzenia Żydów w całej książce. A jednak ostatecznie pozostaje poczucie, że są one dołączone do tego, co stanowi sedno struktury narracyjnej – stworzone i zdeterminowane przez nazistów. Obecność Żydów humanizuje tekst, pokazuje, co się dzieje, kiedy wprowadza się dyskryminujące ustawodawstwo i wyrządza się przemoc mniejszości. Jednak krytyczne podejście Friedländera w wykorzystaniu źródeł nazistowskich jest na ogół nieobecne w odniesieniu do dzienników i innej żydowskiej literatury/świadectw. Tak jak w wypadku większości dzisiejszych dokumentalnych i muzealnych prezentacji Holokaustu są one tam po to, żeby ilustrować naturę nazizmu. Przy okazji, przez włączanie *żydowskich* dowodów, ilustrowana jest osobliwość nazistowskiego rasizmu, a wprawny autor, taki jak Friedländer, akcentuje dylematy postawione przed Żydami³¹.

W pracach bardziej polemicznych, takich jak książka Daniela Goldhagena, *Hitler's Willing Executioners*³², głosy żydowskie ze źródeł lub, częściej, wyobrażone przez autora, są uwzględniane *wyłącznie* po to, żeby ukazać pełnię grozy niemieckich masowych mordów. Jednocześnie ginie rzetelność, a praca Goldhagena w swym opisie przemocy graniczy z pornografią³³. Ale nawet w wyjątkowo dobrym i samokrytycznym dziele Saula Friedländera nie ma możliwości, żeby świadectwa ofiar zakłóciły płynność

³⁰ *Ibidem*.

³¹ Stosunkowo marginalny status żydowskich świadectw ujawnia się w rozdziałach 9 i 10, odnoszących się do Kristallnacht i jej następstw; zob. *ibidem*.

³² D. Goldhagena, *Hitler's Willing Executioners: Ordinary Germans and the Holocaust*, Boston 1996 (wydanie polskie pod tytułem *Gorliwi kaci Hitlera. Zwyczajni Niemcy i Holocaust*, Warszawa 1999 – przyp. red.).

³³ Zob. np.: *ibidem*, s. 215–216, gdzie autor opisał pierwsze zabójstwa popełnione przez 101. Batalion Policji w Józefowie: „Woleli wejść do szpitala, lecznicy, i strzelać do chorych, którzy na pewno się kulili, błagali i wyli o litość. Zabijali niemowlęta... Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa zabójca albo strzelał do niemowlęcia w ramionach matki [albo] trzymał je za nogę w wyciągniętej ręce... Być może matka z przerażeniem na to patrzyła. Maleńkie zwłoki były potem rzucane jak śmieci i pozostawiane, by gnily”. Dla porównania zob. powściągliwą i niewoyeurystyczną relację z tej samej akcji w Ch. Browning, *Ordinary Men: Police Battalion 101 and the First Solution in Poland*, New York 1992.

narracji. Świadectwa są uporządkowane i spójne; rzadko są sproblematyzowane³⁴. Tutaj, jak sądzę, dochodzimy do prawdziwej przeszkody w wykorzystaniu świadectw Holokaustu, czemu przyjrzymy się w pozostałej części artykułu.

Ewolucja historii mówionej

Podjęcie do materiałów zgromadzonych w ramach świadectw mówionych przeszło przez kilka wyraźnych etapów. Podczas pierwszej wielkiej fali dyskusji akademickiej na ich temat w latach 60. XX w. ekscytowano się szczególnie możliwością sięgania do fragmentów historii grup uciskanych i marginalizowanych, takich jak kobiety lub klasa robotnicza, do których inne, „tradycyjne” źródła nie dawały dostępu. Trzeba było jedynie przeprowadzić wystarczającą liczbę wywiadów. Gdyby zgromadzono „wiarygodnie” dużą próbę świadectw, byłoby możliwe „odzyskanie” doświadczeń tych, którzy w archiwach historycznych wcześniej milczeli³⁵. Rzeczywiście, podjęcie to, przyznające ilości pierwszeństwo przed jakością, było charakterystyczne dla wielu, którzy we wczesnym okresie zajmowali się przeprowadzaniem wywiadów z ocalałymi z Holokaustu. Kurt Jakob Ball-Kaduri³⁶, pracujący w Yad Vashem w latach 50. XX w., usłyszał taką rozmowę pomiędzy dr Evą Reichmann z Wiener Library i prof. Richardem Koebnerem z Hebrew University na temat świadectw świadków: „Jeśli [mówił Koebner] znajduję tylko jedno świadectwo, nie ma ono dla mnie żadnego znaczenia; jest dobrze jeśli mam dziesięć zapisów; ale jeśli mam sto, wówczas dowód jest przekonujący”. Ball-Kaduri powątpiewał, czy jedno pojedyncze świadectwo jest bezwartościowe, „szczególnie, [że] są przypadki obszarów życia społecznego Żydów, w których pozostał tylko jeden świadek”³⁷. Nadal jednak taka relacja była ważna jedynie jako ilustracja i uwzględniano ją nie z powodu znaczenia jednostki samej w sobie. O tym, co się wydarzyło, jeśli chodzi o sytuację Żydów w Niemczech od 1933 do 1938 r., już „wiedzano”. W 1959 r.

³⁴ Odnosi się to do wykorzystania przez Friedländera, *Nazi Germany...*, s. 58–59, 126 i 324, wyjątkowo bogatego i obejmującego świadectwa Victora Klemperera. Jego dzienniki zostały opublikowane w Niemczech w obszernym wydaniu w 1995 r.

³⁵ Podjęcie to najlepiej zostało podsumowane w pierwszym wydaniu P. Thompson, *The Voice of the Past: Oral History*, Oxford 1978, rozdz. 4 (*Evidence*).

³⁶ K.J. Ball-Kaduri, *op. cit.*, s. 89.

³⁷ *Ibidem*.

Ball-Kaduri³⁸ stwierdził, że w tym wypadku „ktokolwiek doświadczył tam cierpienia i uciekł na czas, po upływie tak wielu lat już nie może dodać niczego ważnego”.

We wczesnych latach historii mówionej zakładano, że nie jest potrzebna „antropologiczna różnica” – zwątpienie w siebie i świadomość tego, czego nie może zrozumieć obserwator uczestniczący, od 1945 r. charakterystyczna dla antropologii, w której podejście związane z historią życia ma najdłuższy rodowód. Prowadzący wywiady i rozmówcy mówili tym samym językiem i spotykali się jak równi sobie³⁹. Istotnie, zmarginalizowane grupy, znając swoje własne historie, umocniłyby się i nawet same mogłyby się tymi historiami zajmować. Potem nadeszła łatwa krytyka, szczególnie spośród tych członków akademii, których zawsze niepokoiła populistyczna natura koniunktury na historię mówioną. Oponenti utrzymywali, że nie można polegać na wierności zebranych świadectw i że jest ona narażona na tendencyjne stawianie pytań. Jednak od niedawna, a z pewnością w ostatnim dziesięcioleciu, mitologie tworzone w obrębie indywidualnych opowieści o życiu raczej docenia się jako jedną z ich mocnych stron, niż postrzega jako ich nieodłączną słabość. Korzystając z wiedzy zaczerpniętej z psychologii oraz studiów literackich i kulturowych, konstrukcja opowieści o życiu staje się coraz bardziej wyrafinowana⁴⁰. To, jak osoba układa w spójny sposób swoje życiowe doświadczenia mówi nam tyle samo o jej życiu *teraz*, co w przeszłości, ponieważ wszystkie one łączą się, tworząc tożsamość jednostki. W tym rozwoju podejścia do świadectw mówionych jest jednak potencjalne napięcie między użytkownikami a rozmówcami, antropologiczna różnica, która niekoniecznie zostałaby dostrzeżona, powiedzmy, w latach 60. XX w., gdyby wówczas takie badania prowadzono. Takie napięcie jest natomiast na ogół nieobecne w reakcjach ocalałych na pracę Martina Gilberta,

³⁸ *Ibidem*.

³⁹ Zob. J. Okely, H. Callowey, *Anthropology and Collective Memory*, London 1992; oraz C. Geertz, *Local Knowledge*, London 1993, gdzie omówiono jej implementację przez jednego z wiodących powojennych praktyków.

⁴⁰ Zobacz podsumowanie różnych podejść w: *The Myths We Live By*, red. R. Samuel, P. Thompson, London 1990, s. 1–22. Zobacz również P. Thompson, *The Voice of the Past...*, wyd. 2, Oxford 1988. We wstępie do tej drugiej pozycji Thompson napisał: „Wiele się wydarzyło w ciągu tych dziesięciu lat od czasu, kiedy po raz pierwszy napisałem tę książkę”. W rozdziale czwartym (*Evidence*) wprowadził nowy podrozdział na temat subiektywności i dodał całkowicie nowy rozdział, *Memory and the Self*.

który, dokonując selekcji świadectw, nigdy nie ingeruje w sam tekst, aby go dopasować do ogólnej ramy chronologicznej.

Studia przypadku

Jest niezwykle istotne, aby uczeni i inni korzystający, lub niekorzystający, ze świadectw Holokaustu, wykazali się wrażliwością. Muszą traktować takie świadectwa poważnie, jako odsłaniające swą własną wewnętrzną dynamikę, co może oznaczać ujawnianie ich wyrazistych mitologii i sprzeczności – prawdziwej natury każdej opowieści o życiu. Kiedy uczeni i inne osoby tracą tę krytyczną perspektywę, w końcu przestają szanować ocalałych i szkodzą im, co tak bardzo uwidocznilo się przy okazji afery z *Fragmentsami* Wilkomirskiego. W 1995 r. Binjamin Wilkomirski, szwajcarski muzyk klasyczny, opublikował relację z polskiego żydowskiego dzieciństwa podczas wojny. Przetłumaczona na język angielski w następnym roku⁴¹ książka wygrywała nagrody literackie na całym świecie i była chwalona za odwagę oraz autentyczność w relacjonowaniu doświadczenia Holokaustu przez dziecko⁴². Później okazało się⁴³, że Wilkomirski w rzeczywistości jako dziecko był adoptowany i wychowywany w szwajcarskim sierocińcu (z Bruce'a Grosjeana stając się Bruno Dossekkerem).

Kiedy czyta się tę relację krytycznie, a teraz także oczywiście z perspektywy czasu, staje się jasne, że nie może ona przedstawiać własnego dzieciństwa autora. Ale z pewnością równie znaczące jest to, że wielu ludzi chciało, żeby ta relacja była prawdziwa – zarówno ogół społeczeństwa, jak też, nawet w jeszcze większym stopniu, bardzo młodzi ocalali z Holokaustu. Ci drudzy byli zwykle marginalizowani w literaturze na temat Holokaustu, według wielu ocalałych dzieci surowe piękno prozy Wilkomirskiego zdołało nadać ich wspomnieniom tak bardzo potrzebne uznanie⁴⁴. Ważne jest również, aby z powodu zwykłej obawy, że dostarczy się argumentów negacjonistom Holokaustu, nie odrzucać innych relacji, które częściowo są rozmyślnie zniekształcone przez swoich autorów, tak jak to było

⁴¹ B. Wilkomirski, *Fragments*, Basingstoke 1996.

⁴² Zob. taktowną relację z tej „afery”: E. Lappin, *The Man with Two Heads*, „Granta”, nr 66 (1999), s. 9–65.

⁴³ Zob. S. Maechler, *The Wilkomirski Affair*, New York 2001.

⁴⁴ Film dokumentalny Christophera Oligiatiego na temat tej afery, *Child of the Death Camps: Truth and Lies* (BBC 1, 3 XI 1999 r.), uwzględnił grupy ocalałych dzieci wspierające Wilkomirskiego.

na początku lat 70. XX w. w wypadku *For Those I Loved* Martina Graya⁴⁵. Gray poprowadził swoją opowieść od warszawskiego getta do Treblinki, której nie doświadczył, przy czym obóz śmierci dodał do swej narracji po to, by móc – on lub piszący za niego Max Gallo, „pisarz o dość złej sławie”⁴⁶ – opowiedzieć „całą” historię Holokaustu. Gallo argumentował, że rozdział o Treblince był konieczny, „ponieważ książka wymagała czegoś mocnego, aby przyciągnąć czytelników”⁴⁷. Dużo większe znaczenie miała odpowiedź Graya, kiedy dziennikarka śledcza Gitta Sereny skonfrontowała go z tym, że ewidentnie nigdy nie był w Treblince ani z niej nie uciekł: „Ale czy to ma znaczenie? Czyż nie chodziło tylko o to, że Treblinka *naprawdę* się wydarzyła, że *powinno* się o niej pisać, i że powinno się pokazać, że niektórzy Żydzi byli bohaterami?” Dla Sereny piszącej w 1979 r. to *miało* znaczenie: „Każde zafałszowanie, każdy błąd, każda sprytna przeróbka przynosi korzyść neonazistom”⁴⁸. Gray mimowolnie pomagał tak zwanym rewizjonistom.

Od tamtego czasu negacjonizm Holokaustu stał się bardziej metodyczny, wykorzystuje potencjał mediów elektronicznych, ale nadal jest tak samo marginalny, zarówno pod względem uznania w kręgach akademickich, jak i ogólnej akceptacji jego przesłania. Pozwolenie negacjonistom, z których większość przynależy do zorganizowanych grup rasistowskich aktywistów, na decydowanie o przedstawianiu Holokaustu jest z pewnością absurdalne, ostatecznie walkowerem oddaje im kontrolę. W przypadku Graya włączenie rozdziału o Treblince nie unieważnia tekstu jako całości, lecz pomaga go sproblematyzować. Mówi wiele o tożsamości autora *oraz* o kontekście, w jakim on i, co niezwykle w tym wypadku, piszący za niego autor pracowali – w czasie spadku do minimum ilości wspomnień o Holokauście i niewielkiego zainteresowania tym tematem. Chociaż jest prawdą, że negacjoniści na swoich stronach internetowych nadal odwołują się do tej książki, myślące i niepotrzebne jest przekonywanie, tak jak to zrobił Gary

⁴⁵ M. Gray, *For Those I Loved*, London 1972, pierwotnie opublikowana w 1971 r. we Francji, miała duży nakład w języku angielskim w przekładzie Anthony’ego White’a i była wydawana w Stanach Zjednoczonych przez wydawnictwo Little, Brown, a w Wielkiej Brytanii przez Bodley Head i Book Club Associates.

⁴⁶ Ph. Lejeune, *On Authobiography*, red. P.J. Eakin, Minneapolis 1989 (wyd. 1: 1975), s. 195.

⁴⁷ G. Sereny, *The Man Who Whitewash Hitler*, „New Statesmen”, z 2 XI 1979r.

⁴⁸ *Ibidem*.

Mokotoff, członek Jewish Book Council w Stanach Zjednoczonych, że została ona „zdemaskowana jako fikcja”. Mokotoff, łącząc *For Those I Loved* z *Fragmentami*, argumentuje: „Tego rodzaju pseudowspomnienia, czyniąc każde wspomnienie Holokaustu podejrzanym, mogą wyrządzić ocalałym realną szkodę”⁴⁹. Alternatywnie, należy zasugerować, że odgrywają one rolę przypomnienia, aby takie relacje czytać i słuchać krytycznie, nie tylko ze względu na ich wiarygodność, lecz również, co ważniejsze, żeby zrozumieć ich wewnętrzną dynamikę⁵⁰.

Niedawno Deli Strummer, młoda austriacka Żydówka, która przeżyła obozy Theresienstadt, Auschwitz i Mauthausen, została „zdemaskowana” po tym, jak odkryto, że w swych wspomnieniach opublikowanych w 1988 r. oraz w późniejszym wideo edukacyjnym niezgodnie z prawdą „uśmierciła” swojego ocalałego męża, twierdząc, że zmarł w obozie koncentracyjnym w Dachau. Strummer przekazała swoje świadectwo również do The Fortunoff Video Archive for Holocaust Testimonies przy Uniwersytecie Yale. Czytając jej opublikowaną relację i ponownie słuchając taśmy z Yale, Lawrence Langer, który opracował monografię o The Fortunoff Video Archive, oraz Raul Hilberg, nestor historii Holokaustu, wytknęli inne aspekty jej doświadczeń wojennych, które były niezgodne z faktami, takie jak gazowanie w Mauthausen na początku maja, tydzień po tym, jak go zaprzestano. Langer utrzymywał, że „nigdy wcześniej nie zetknął się z czymś takim”, jak ta zmyślona rzeczywistość w świadectwie⁵¹. Faktycznie, według Libby’ego Copelanda⁵² z „Washington Post”: „Deli Strummer jest ocalałą z Holokaustu, która, umyślnie lub nie, zmieniła liczne części swej opowieści. Jej relacja jest wyraźnie dłuższa, bardziej wstrząsająca i bardziej cudowna niż to, co w rzeczywistości się wydarzyło”.

W takich wypadkach samo pragnienie autorów, żeby przez wykorzystanie narracyjnej spójności i klisz Holokaustu zadowolić swych docelowych czytelników oraz uzyskać pełny szacunek i być może współczucie, sugeruje istotną potrzebę kontekstualizacji czasowej i przestrzennej świadectw oraz nietraktowania ich jako świadectwa *sui generis*. Mary Chamberlain

⁴⁹ Cyt. za: E. Lappin, *op. cit.*, s. 49.

⁵⁰ Według danych liczbowych opracowanych przez Yad Vashem w 1971 r. na świecie opublikowano szczególnie małą ilość relacji ocalałych – jedynie dwadzieścia. Zob.: R. Rozett, *The Scribes of Memory*, „Yad Vashem Magazine”, 1998, s. 6–7.

⁵¹ L. Copeland, *Survivor*, „Washington Post”, z 24 IX 2000 r.

⁵² *Ibidem*.

i Paul Thompson⁵³ w tekście *Narrative and Genre* przekonywali, że „każda opowieść o życiu, spisana autobiografia czy świadectwo mówione, jest ukształtowana nie tylko przez przepracowanie doświadczenia poprzez pamięć i reewaluację, lecz zawsze, przynajmniej w jakimś stopniu, również przez sztukę”. Istnieją typy autobiografii i świadectw zwykłych ludzi, które nieuchronnie rozbudzają oczekiwania: „wspólne założenia pisarza, mówcy i publiczności dotyczące konwencji, stylu i tonu, form przekazu, rytmów, scenerii, kształtów, motywów i postaci”⁵⁴, chociaż historycy i krytycy literaccy, powodowani swoimi elitarystycznymi przesłankami, nie śpieszyli się, żeby je uwzględnić.

Problem z mitologią

Ci, którzy opracowują świadectwa w The Yale Fortunoff Video Archive twierdzą, że występują w nich „uproszczenia, które można opisać jako metonimie”⁵⁵. Jak zauważa Geoffrey Hartman⁵⁶, „wydaje się, że każdy ocalały z Auschwitz przeszedł selekcję dokonywaną przez Mengele, tak jakby stał on na swoim stanowisku przez 24 godziny na dobę”. Jednak – przekonuje Hartman⁵⁷ – „niezależnie od wycierpianej niesprawiedliwości, pozostaje niezwykle wysoki stopień dokładności [świadectw], ponieważ pamięć o złu jest przede wszystkim pamięcią urazu”. Lawrence Langer, jeszcze słabiej problematyzując ten sam materiał⁵⁸, odrzuca pytanie o to, „jak wiarygodna może być przebudzona pamięć, próbująca wskrzesić wydarzenia, od których minęło tak wiele dziesięcioleci”. Odpowiada: „Nie ma potrzeby ożywiania tego, co nigdy nie umarło. Poza tym, chociaż uśpione wspomnienia mogą pragnąć obudzenia, nie ma niczego bardziej wyrazistego w tych narracjach, niż to, że pamięć Holocaustu jest zdolnością osoby cierpiącej na bezsenność, której mentalne oczy nigdy nie spały”. Langer wykorzystuje następnie kategorię „pamięci głębokiej” Charlotte Delbo, aby przeanalizować badane przez siebie świadectwa wideo.

⁵³ M. Chamberlain, P. Thompson, *Introduction: Genre and Narrative in Life Stories*, [w:] *Narrative and Genre*, red. M. Chamberlain, P. Thompson, London 1998, s. 1–22.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 4.

⁵⁵ J. Hartman, *Learning from Survivors: The Yale Testimony Project*, [w:] *The Longest Shadow: In Aftermath of Holocaust*, Bloomington 1996, s. 141.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 136.

⁵⁸ L. Langer, *Holocaust Testimonies: The Ruins of Memory*, New Haven 1991, s. XV oraz rozdz. 1.

Podobnie Shoshana Felman i Dori Laub⁵⁹ w swej literackiej i psychoanalitycznej analizie świadectw z Yale przekonują, że niezgodności nagranych informacji z faktami są mało znaczące. Podejście do świadectw ocalałych prezentowane przez Langer, Felman i Lauba jest naiwne oraz ostatecznie protekcyjne, nie uwzględnia bowiem tego, jak często respondenci usiłują wpisać się w oczekiwany od nich gatunek literacki. Nie dziwi więc, że Langer⁶⁰ był tak zaskoczony kontrowersjami wokół Deli Strummer, że aż musiał je uznać za niemalże wyjątkowe i odmówił przyjęcia ich szerszego znaczenia, a Felman i Laub⁶¹ mogli pisać o znaczeniu tego, że Martin Gray był „przymusowym świadkiem zagłady swojej całej rodziny w płomieniach Warszawy i Treblinkii”, nie zważając na fakt, że on niczego takiego nie widział.

Naukowcy nie śpieszyli się z uznaniem wagi świadectw zwykłych ludzi. Wśród historyków to lekceważące podejście nadal jest obecne. W 1992 r. David Bankier⁶² w swym opracowaniu na temat niemieckiej opinii publicznej w erze nazizmu, zasugerował, że takie źródła „raczej nie stanowią solidnego historycznego materiału dowodowego” i w najlepszym razie mogą „być wykorzystane jedynie po to, żeby zilustrować lub ubarwić relację opartą na mniej subiektywnych źródłach”. Całkiem niedawno odznaczający się wysoką kulturą umysłową historyk Peter Novick⁶³ sugerował, że wspomnienia ocalałych „nie są zbyt użytecznym źródłem historycznym”. Ujawniając jeszcze bardziej swą niezdolność zrozumienia natury świadectw ocalałych, Novick zastrzega dodatkowo⁶⁴, że „niektóre może tak, ale nie wiemy, które”. Elitarystyczna reakcja była charakterystyczna również dla studiów literackich, w których „badania autentycznych relacji z pierwszej ręki w żadnym razie nie nadążały za, ogólnie rzecz biorąc, wzmożonym zainteresowaniem historyków okresem nazistowskim”⁶⁵. Andrea Reiter

⁵⁹ S. Felman, D. Laub, *Testimony. Crises of Witnessing in Literature, Psychoanalysis, and History*, New York 1992, szczególnie rozdz. 2.

⁶⁰ Cyt. za: L. Copeland, *op. cit.*

⁶¹ S. Felman, D. Laub, *op. cit.*, New York 1992, s. 65.

⁶² D. Bankier, *The Germans and the Final Solution: Public Opinion Under Nazism*, Oxford 1992, s. 118, 124.

⁶³ P. Novick, *The Holocaust and Collective Memory*, London 1992, s. 275.

⁶⁴ *Ibidem.*

⁶⁵ A. Reiter, *Narrating the Holocaust*, London 2000 (wyd. 1: 1995), s. 2–3; J. Young, *Writing and Rewriting the Holocaust: Narration and the Consequence of Interpretation*, Washington 1988, s. 15–39. Książka Younga zawiera ważną analizę „elitarnych” tekstów.

należą do nielicznych w tej dyscyplinie, którzy badali „zdecydowanie dystynktywną jakość” „zwyczajnych” relacji na temat obozów koncentracyjnych, zadając takie pytania, jak: „Jakie środki językowe, jakie gatunki literackie wykorzystują ocalali, aby przekazać swoje doświadczenia? W jaki sposób literatura w najszerszym znaczeniu, a język i gatunek w wąskim, stają się sposobem na pogodzenie się z życiem?”⁶⁶. Chociaż prawdą jest, że „świadczenia Holocaustu zwykle są publikowane nie dlatego, że posiadają walory artystyczne”⁶⁷, musimy stale do nich wracać, mając w pamięci sentencję Chamberlaina i Thompsona⁶⁸, mówiącą, że każda opowieść o życiu w pewnym stopniu zawsze jest kształtowana przez sztukę. W psychologii, która zdominowała badania ocalałych⁶⁹, tylko Henry Greenspan, przez dziesięciolecia przeprowadzający wywiady z ocalałymi w sposób mniej formalny niż w projekcie Yale, w pełni docenił proces powstawania opowieści jednostki. Dla Greenspana⁷⁰ opowieści ocalałych są dynamiczne, ewoluują i są wyraźnie naznaczone ich życiem przed i po Holokauście, jak również oczekiwaniami słuchaczy. Mówiąc krótko, zbliżamy się tu, w tak zniuansowanych badaniach, do pojęcia gatunku(-ów) w świadectwach zwyczajnych ocalałych.

Historycy mają skłonność do stawiania wymogu, aby świadectwa ocalałych w zakresie dat i szczegółów były zgodne z faktami, co rzadko jest możliwe, jeśli w ogóle. Badacze literatury zaczęli teraz włączać do „kanonu” dzieła, takie jak te autorstwa Primo Leviego i Eli Wiesela, ale stało się to kosztem relacji zwyczajnych ocalałych. Psycholodzy mieli skłonność do patrzenia na ocalałych tylko przez pryzmat strauumatyzowanej pamięci, czasami lekceważąc tych, którzy są zbyt młodzi i, jak mniemano, pozbawieni wspomnień z dzieciństwa w czasie Holocaustu. Dlatego nie dziwi, że młodzi ocalali, wykreśleni z historii i pamięci Holocaustu, jako czytelnicy nawet teraz są tak przeciwni odrzuceniu *Fragmentów*, których narracyjna spójność nadaje ich

⁶⁶ *Ibidem*, s. 2.

⁶⁷ D. Cesarini, *Shadows of Doubt*, „Jewish Quarterly”, 1996–1997, s. 61–62.

⁶⁸ M. Chamberlain, P Thompson, *op. cit.*

⁶⁹ Stąd we wstępie *Encyclopedia of the Holocaust*, red. I. Gutman, G. Wigoder, New York 1990, s. 1426–1428, ocalali są omówieni z podtytułem *Psychology of*.

⁷⁰ H. Greenspan, *On Listening to Holocaust Survivors: Recounting and Life History*, New York 1998.

własnemu życiu znaczenie i uznanie⁷¹. Takie oszustwo występuje oczywiście stosunkowo rzadko, ale zmusza nas do czytania i słuchania świadectw z większą ostrożnością, gustując właśnie w ich bałaganiarstwie, oraz do poważnego podjęcia kwestii, dlaczego w nieczęstych przypadkach, takich jak Graya i Strummer, autorzy rozmyślnie zmienili swoje zakończenia – heroizm w jednym wypadku, a patos w drugim.

Ogólnie ujmując, przemilczenia są często nie mniej znaczące, niż to, co jest uwzględnione i zaakcentowane. Dowodzą nawet⁷², że milczenie w świadectwach i autobiografiach samo w sobie tworzy wyraźny gatunkowy komponent. Ilustrują to niezwykle dociekliwe badania przeprowadzone przez historyka Marka Rosemana w związku z niemiecką Żydówką, ocalałą Marianną Ellenbogen. Jej świadectwa mówione i pisane zostały zestawione ze zbiorem współczesnych i późniejszych źródeł prawniczych (dzienniki, listy, wspomnienia, rejestry ruchu oporu i nazistów, dokumenty z powojennej restytucji), aby ujawnić złożone warstwy pamięci w konstrukcji jej opowieści o życiu. Roseman⁷³ przekonuje, że wiele mówiący jest:

często nie kontrast pomiędzy tym, co *pisane*, a tym, co *mówione*, lecz raczej między spostrzeżeniami i wspomnieniami „osadzonymi” lub zarejestrowanymi w różnych punktach odległości od wydarzeń, które opisują, to znaczy w relacjach i dziennikach *wtedy*, a w wywiadach i rozmowach *teraz*. W każdym razie, kiedy zawartość wywiadów z Marianną została porównana ze źródłami z okresu nazistowskiego i powojennego, wyłoniła się pewna liczba ważnych różnic i rozbieżności. Do tego stopnia, że proces odzyskiwania w terażniejszości minionego życia Marianny czasami przypominał opowiadanie detektywistyczne (aczkolwiek wstrząsające i tragiczne), w którym ciąg tropów i świadków narzucał kolejne zmiany oceny wydarzeń sprzed ponad pięćdziesięciu lat.

71 Dlatego podczas zorganizowanej w Oksfordzie w lipcu 2000 r. międzynarodowej konferencji na temat Holokaustu, *Pamięć dla przyszłości 2000* wielu spośród ocalałych dzieci było nadal bardzo życzliwych dla Wilkomirskiego i jego książki, sporo czasu po tym, jak autor ten został „zdemaskowany”. Zobacz krótkie, ale wnikliwie omówienie relacji pisanych przez tych, którzy byli dziećmi w czasie Holokaustu, włączając omówienie Wilkomirskiego, w epilogu A. Reiter, *op. cit.*, s. 230–240.

72 D. Gittens, *Silences*, [w:] *Narrative and Genre*, s. 46–62.

73 M. Roseman, *Surviving Memory: Truth and Inaccuracy in Holocaust Testimony*, „Journal of Holocaust Education”, 1 (1999), nr 8, s. 1–20.

Kiedy mówione i inne świadectwa Holokaustu są wykorzystywane swobodnie i w całości, z wielkim prawdopodobieństwem będą destruktywne i trudne. Donald Niewyk⁷⁴ powiedział, że „zwracanie szczególnej uwagi na relacje ocalałych [pozwoliłoby zyskać] teksturę i historyczność kosztem spójności”, ale dodaje, że „jest to ryzyko, jakie musimy podjąć, jeśli mamy pojąć złożoność tego procesu i zbliżyć się do zrozumienia, co stało się z ofiarami”. Obecnie wykorzystanie relacji ocalałych zostało wypaczone – są one dopracowywane, a fragmenty przestawiane, aby zapewnić narracyjną spójność. Tak też było na wczesnym etapie korzystania z setek tysięcy godzin świadectw przechowywanych w archiwach wideo w Spielberg Foundation. Prawdopodobnie dzięki wielkiej operacji katalogowania byłoby możliwe wysoce efektywne wykorzystanie tego archiwum do prześledzenia przebiegu Holokaustu w poszczególnych miejscach, a może nawet pod dokładnymi datami. Ale jak te taśmy miałyby pełnić nie tylko funkcję ilustracyjną wydaje się pozostawać kwestią jak dotąd niezbadaną⁷⁵.

Jeśli ma to być użycie wierne głębi i bogactwa materiału, odpowiedzi nie znajdziemy w filmie Spielberga, reżyserowanym przez Jamesa Molla, *The Last Days* (1999). Film ten osiąga spójność za sprawą skupienia się na jednym miejscu nietypowego wątku Holokaustu, nagłego i intensywnego mordowania węgierskich Żydów latem 1944 r., ale mimo to ponownie przeprowadzono wywiady z ocalałymi lub poprzestawiano ich świadectwa tak, aby stworzyć relację poskładaną z fragmentów wywiadów, w której zarówno ocaleli, jak i wyzwoliciele są częścią przejrzystej fabuły. Co więcej, tylko w jednym wypadku świadectwo ocalałego trwało w filmie dłużej niż 45 sekund. Znamienne jest to, że pochodziło ono od Dario Gabai’ego, greckiego członka Sonderkommando. Zostało zawarte w filmie, żeby raczej zilustrować funkcjonowanie komór gazowych pracujących w Auschwitz z maksymalną wydajnością, niż by wyjaśnić, jak Dario Gabai znalazł się w obozie. Ponadto jedynie drugie, nieco dłuższe świadectwo, pochodziło od byłego nazistowskiego lekarza i miało pokazać, jak „ostateczne rozwiązanie [kwestii żydowskiej]” było implementowane w swej najbardziej metodycznej formie⁷⁶.

⁷⁴ *Fresh Wounds...*, s. 1.

⁷⁵ W 1999 r. fundacja miała zgromadzone 115 000 godzin świadectw i twierdziła, że stworzyła „szczegółowy system odnośników pozwalający katalogować różnorodne historyczne, biograficzne i geograficzne dane przekazywane przez każdego ze świadków”; M. Berenbaum, *op. cit.*, s. 239.

⁷⁶ Świadectwo Gabai’ego jest cytowane przez M. Berenbaum, *op. cit.*, s. 157–159.

Nie dziwi, że filmowcy, kuratorzy muzealni i wydawcy lubią uporządkowane, zwarte struktury narracyjne. Galeria Holokaustu przy Imperial War Museum⁷⁷, idąc w ślady Waszyngtonu, przyjmuje ścisłą chronologię, która zaczyna się od dojścia nazistów do władzy. W United States Holocaust Memorial Museum, jak stwierdził jego pierwszy dyrektor Jeshajahu Weinberg, „osobista narracja jest wpleciona w tekst, więc historia zostaje ucieleśniona przez doświadczenie mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy przeżyli to wydarzenie”⁷⁸). Oczywiście w Imperial War Museum ofiary nie są zmuszone do milczenia – świadectwa mówione są bardziej wyeksponowane niż w Waszyngtonie – zwiedzający słyszą zwięzły opis ich życia przed, po oraz w trakcie prześladowań. Jednak wykorzystanie świadectw nie jest kluczowe dla wystawy jako całości – tak jak w powojennych rozprawach sądowych dowody z dokumentów zostały uznane za „niepodważalne”, tak artefakty, w większości odnoszące się do procesu eksterminacji, są centralną częścią olbrzymich narodowych ekspozycji muzealnych w stolicach dwóch głównych sprzymierzonych narodów. Świadectwo ocalałych jest jednak znów marginalizowane i wykorzystuje się je raczej do zilustrowania wpływu tego, co robili naziści, niż jako część intensywnych badań nad całością życia ocalałych. Jak ujmuje to dyrektor Imperial War Museum Robert Crawford, ocalali świadkowie „w przejmujący, osobisty sposób wzmacniają główną narrację historyczną”⁷⁹. W obu muzeach podjęto olbrzymi wysiłek, żeby zagwarantować, że wszystkie eksponaty mają, jak powiedział Weinberg, „udowodnioną proveniencję”, aby „definitywnie uniemożliwić deklaracje rewizjonistyczne”⁸⁰.

Takie podejście doprowadza do wykluczenia wspomnień związanych z Holokaustem, jak wtedy, gdy we wrześniu 2000 r. waszyngtońskie muzeum nie dopuściło do podpisywania w swoich murach książki, której autor wskazywał na brak dowodów wytwarzania w Auschwitz mydła z ludzkich

⁷⁷ Imperial War Museum, *The Holocaust Exhibition at the Imperial War Museum*, London 2000.

⁷⁸ M. Berenbaum, *The World Must Know: The History of the Holocaust as Told in the United States Holocaust Memorial Museum*, Boston 1993, s. XV.

⁷⁹ Imperial War Museum, *The Holocaust Exhibition...*, s. 3.

⁸⁰ M. Berenbaum, *The World Must Know...*, s. 3. Zob. krytyczne omówienia w: E. Linenthal, *Presenting Memory: The Struggle to Create America's Holocaust Museum*, New York 1995; oraz D. Bloxham, T. Kushner, *Exhibiting Racism: Cultural Imperialism, Genocide, and Representation*, [w:] *Rethinking History*, 1998, s. 349–358.

szczętek. Rzeczniczka muzeum broniła tej odmowy, argumentując, że „wybór książki ze wspomnieniami do podpisywania oznacza pewien poziom aprobaty dla jej zawartości”, a w tym szczególnym wypadku niosłoby to ryzyko dania pożywki rewizjonistom⁸¹. David Cesarani⁸² napisał, że w czasie negacjonizmu Holokaustu „*chcemy*, żeby ocalali przypomnieli sobie wszystko i żeby potrafili to wyrazić, *udowodnić* z racji samego swego istnienia, że to się wydarzyło”. Ale – jak również napisał – „te oczekiwania obarczają ocalałego-pisarza zbyt wielkim ciężarem”. Nie wynika z tego jednak, że kiedy świadectwo jest opublikowane z „nieścisłościami” w szczegółach, to „wystawia się na ryzyko, jest darem dla negacjonistów Holokaustu”. Jak w odpowiedzi napisało dwóch wydawców takich relacji: „Nie obawiamy się starć z negacjonistami Holokaustu i rewizjonistami. Zawsze znajdą jakiś drobny szczegół, by potępić książkę”⁸³.

W stronę krytycznego zaangażowania

Świadectwa ocalałych, pisane, mówione czy w formie wideo, muszą być potraktowane poważnie na swych własnych prawach. Są zniekształcane lub manipulowane, jeśli prymitywnie używa się ich jako broni przeciw negacjonizmowi albo wyłącznie jako narzędzia „ekspresji” lub tekstury w edukacyjnych, muzealnych czy artystycznych reprezentacjach Holokaustu. Jeśli powoli zaczęliśmy słuchać ocalałych, powinniśmy również uszanować pragnienie zachowania przez niektórych z nich milczenia. Jak sugeruje Novick⁸⁴, „jasne jest, że wielu ocalałym cała ta uwaga poświęcona Holokaustowi dała satysfakcję i pomogła uleczyć blizny; innym na nowo otworzyła stare rany i stała się źródłem niegdyś uśpionych koszmarów”⁸⁵. Nie ma etycznego usprawiedliwienia, historycznego (nawet kiedy problematyzuje się świadectwo prześladowców) lub artystycznego (nieważne jak

⁸¹ Cyt. za: „Jewish Chronicle”, z 29 IX 2000 r.

⁸² D. Cesarani, *Shadows of Doubt*, „Jewish Quarterly”, zima 1996–1997, s. 61.

⁸³ Anthony Rudolf z Menard Books i Monika Bucheli z Chronos, List do *Jewish Quarterly*, wiosna 1997, s. 4. Zob. również P. Vidal-Naquet, *Testimonies to the Holocaust: Series One: Archives of the Winter Library*, London 1992, s. 56: „Żadna prezentacja, choćby nie wiadomo jak wnikliwa, całkowicie wszystkich nie przekona (nadal istnieją antydreyfusardzi)”.

⁸⁴ P. Novick, *op. cit.*, s. 273.

⁸⁵ Sh. Felman, D. Laub, *op. cit.*, przyjmują, że składanie świadectwa automatycznie jest dla ocalałych wyzwalające, umożliwia im na nowo powrót do życia.

wielkie jest to osiągnięcie)⁸⁶, dla Lanzmanna, który znęcał się nad ocalałym z Treblinki Abrahamem Bombą: „Musisz to zrobić”, mówił, prosząc go, żeby opisał, jak przygotowywał przyjaciół do komory gazowej. Film *Shoah* Lanzmanna miał podtytuł *Historia mówiona*, ale w trakcie tworzenia antymitu dla wcześniejszych przedstawień Holokaustu, wykorzystujących historię i chronologię, reżysera interesowało jedynie pokazanie gwałtowności procesu Zagłady, w którym nie ma miejsca na opowieść o życiu ocalałych, przedstawianych przez niego w większości tak, jakby tylko ich ciało jeszcze żyło⁸⁷. Zmuszanie ocalałych do dania świadectwa, lub ignorowanie ich życia przed i po, jest jeszcze jedną formą znęcania się, dodaną do tego, które zaczęło się wraz z prześladowaniem, było kontynuowane po wojnie za sprawą braku zainteresowania i marginalizacji, a teraz sprowadza się do tego, że oczekuje się od nich zbyt wiele, jednocześnie ignorując istotę złożoności ich relacji⁸⁸.

Świadectwa Holokaustu zbierane przez Davida Bodera i takie instytucje jak Yad Vashem od lat 40. do lat 70. XX w. skupiały się prawie wyłącznie na latach Zagłady. Na przykład sporządzony przez Yad Vashem kwestionariusz miał mniej niż 1 procent pytań odnoszących się do okresu przedwojennego⁸⁹. W latach 80. ubiegłego wieku projekty takie, jak te przy Yale University i The National Sound Archive w Londynie zwróciły się ku podejściu związanemu z opowieścią o życiu, odzwierciedlając trend

⁸⁶ C. Lanzmann, *Shoah*, 1985, oraz jako tekst, C. Lanzmann, *Shoah: An Oral History of the Holocaust*, 1985, s. 117; T. Richmond, *The Perpetrators' Testimonies in Shoah*, „Journal of Holocaust Education”, 1 (1996), nr 5, s. 64, komentuje wykorzystanie świadectw Bomby i innych ocalałych „w celu poparcia lub podważenia relacji sprawcy”. A. Wiewiorka, „On Testimony” in *Holocaust Remembrance: The Shapes of memory*, Oxford 1994, s. 23, komentuje, że większość ze świadectw ocalałych w *Shoah* jest znana z rozpraw sądowych i relacji pisanych.

⁸⁷ Zob. C. Lanzmann, *op. cit.*

⁸⁸ Vera K., czeska Żydówka, która przeżyła Holokaust i zamieszkała w Brytanii, została zmuszona do dania świadectwa dla Spielberg Foundation. Relację z jej doświadczeń, przekazaną autorowi, zobacz w „Keshet”, magazynie South Hampshire Reform Jewish Community, za wrzesień/październik 1997. Jeśli chodzi o historię życia, to relacja ta w zasadzie dochodzi tylko do końca wojny i dość skrótowo zajmuje się okresem dzieciństwa, podczas gdy Mark Roseman w *The Past in Hiding*, London 2000, daje znakomite zestawienie różnych gatunków, które wykorzystuje w swej relacji o Mariannie.

⁸⁹ Z. Bar-On, *op. cit.*; D. Levin, *op. cit.*, s. 103; D. Niewyk, *op. cit.*, s. 4.

dominujący w historii mówionej w ogóle⁹⁰. Jednakże, jak widzieliśmy, w prawie wszystkich przejawach reprezentacji Holokaustu, akademickich czy artystycznych, jest niezwykle trudno znaleźć ten materiał z opowieścią o życiu wykorzystany inaczej niż w krótkiej, sfragmentaryzowanej formie. W rezultacie, całościowy obraz danej jednostki jest w najlepszym razie niewyraźny, a w najgorszym – całkowicie zatarty. Ale czy biorąc pod uwagę komercyjne i inne praktyczne realia, rzeczywiście jest możliwe alternatywne podejście do świadectw Holokaustu?

Pełne wykorzystanie w przedstawianiu Holokaustu mówionych świadectw ocalałych wymagałoby przeniesienia centrum uwagi z nazistów na ich ofiary – skierowania jej na podejście związane z opowieścią o życiu – oraz splecenia nici historii i pamięci, aby ukazać całą złożoność tożsamości ocalałych. Dla kuratora, filmowca i historyka skupienie się na ofierze stwarza olbrzymie problemy praktyczne, zwłaszcza dotyczące tego, gdzie i kiedy zacząć i zakończyć. Jak to ujmuje Lawrence Langer⁹¹, próbując zrozumieć kolekcję wideo Holokaustu w Yale, „dla każdego ze świadków Holokaustu ma inny początek”. Wracając do *The Holocaust* Martina Gilberta, pewną przewagę daje u niego relacja skupiona na ofierze. U Gilberta przewaga ta jest jednak zwodnicza, ponieważ użycie ścisłej i jednoznacznej chronologii ostatecznie pozbawia sensu opowieść o życiu każdej z przedstawionych jednostek. Chociaż Gilbert próbuje stworzyć dziennik Holokaustu, nigdy nie jest on dziennikiem jakiejś pojedynczej osoby. Pod tym względem jego próba humanizowania Holokaustu przynosi efekt przeciwny do zamierzonego⁹². Pragnąc osiągnąć spójność, traci się z oczu chaos i pięknięcie w życiu ofiar. Ale czy popularne reprezentacje mogą sobie poradzić z pełną złożonością zwykłego życia oraz pozwolić zwiedzającemu lub czytelnikowi wyłuskać mitologie wplecione w takie opowieści?

Jeśli odpowiedź ma brzmieć „tak”, to wszyscy zaangażowani muszą przyznać, że nie będzie to łatwe; ale czy wówczas każda reprezentacja lub upamiętnienie Holokaustu ma przyjąć upraszczającą ideę zamknięcia, opowieści z przejrzystym początkiem, środkiem i szczęśliwym zakończeniem (czy to w formie wyzwolenia obozu koncentracyjnego, powojennego sukcesu materialnego w Stanach Zjednoczonych czy też utworzenia państwa

⁹⁰ P. Thompson, *op. cit.*

⁹¹ L.L. Lawrence, *Holocaust Testimonies: The Ruins of Memory*, New Heaven 1991, s. 66.

⁹² Zob. M. Gilbert, *The Witnesses*.

Izrael)? Muzeum/pomnik Daniela Libeskinda w Berlinie i to planowane przy Shoah Centre w Manchesterze, pokazują na podstawie świadectw opowieści o życiu zebrane w Wielkiej Brytanii, że historia żydowska włączająca Holokaust i uwzględniająca indywidualne świadectwa w całej ich rozciągłości, może być przedstawiana w sposób złożony, który dopuszcza ich rozbieżności i chaotyczność, a mimo to może być zrozumiała dla odbiorcy⁹³. Świadectwa zmuszają nas do myślenia jakościowego, musimy uświadomić sobie, że oddanie im sprawiedliwości może wymagać pracy raczej z małymi niż licznymi grupami jednostek, co umożliwi, dzięki większej autorefleksji zbierających materiały i korzystających z nich, wysunięcie na pierwszy plan bogactwa świadectwa, wraz z jego sprzecznościami i mitologiami⁹⁴. Jest to wizja radykalna, ale w końcu w reprezentacji świadectwa opowieści o życiu wybór zamieszania zamiast spójności ma oddać większą sprawiedliwość faktycznemu doświadczeniu Holokaustu na poziomie codzienności. W przeciwnym razie grozi nam lekkomyślne zadowolenie się przedstawieniem – szczególnie w obszarze komercyjnym, w którym sytuuje się coraz większa liczba upamiętnień Holokaustu – redukującym temat do upraszczającej moralizującej opowiadki; oderwanej od specyficznego kontekstu historycznego, który uszczegółowia, kiedy, gdzie i kogo to dotyczyło. Byłoby tragiczną ironią, gdyby świadectwa Holokaustu, z całym potencjałem ich niuansów, stały się integralną częścią opowiadania historii tak wygładzonej, że w rzeczywistości stracilibyśmy z oczu jednostkę w jakimkolwiek znaczącym sensie.

⁹³ Zob.: H. Binet, *Jewish Museum Berlin: Architect Daniel Libeskind*, Berlin 1999; J. Young, *At Memory's Edge: After-Images of the Holocaust in Contemporary Art and Architecture*, New Haven 2000. W rozdziale szóstym Bill Williams, pionier historii mówionej w Brytanii i osoba odpowiedzialna za projekt National Life Story Collection dotyczący ocalałych z Holokaustu, jest dyrektorem Shoah Centre.

⁹⁴ Pod tym względem samokrytyczne podejście Geoffreya Hartmana w książce *The Holocaust Exhibition at the Imperial War Museum*, London 2000, do projektu Yale jest użytecznym krokiem naprzód.